

---

# Społeczeństwo

## Społeczeństwo

Filozoficzna geneza zbiorowości czyli o społeczeństwie i społeczności słów kilka...

Powszechna akceptacja status quo, którą zapewnia nam stereotypizacja (tak wnikliwie opisywana przez Roberta Cialdiniego) sprawia, iż wymierność i doczesność stają się wytycznymi wszystkich ludzkich działań. I mimo że cała materia życia jednostki zawiera się w działaniu społecznym, rzadko kto podejmuje wysiłek, polegający na zrozumieniu społeczeństwa w którym żyje. Można rzecz, iż jest to domena socjologów i tego typu dziwaków, a "ja nie mam czasu na zgłębianie zagadnienia, które dąży w zasadzie do nikąd". Społeczność, więzi społeczne to jednak coś więcej niż abstrakty filozoficzne czy terminy naukowe. Jeśli stymulują nasze działania, narzucając nam wzory powinnego zachowania to należy traktować je bardzo empirycznie.

Czym jest społeczeństwo ?

Społeczeństwo jako całość jest pierwszą grupą (nota bene pierwotną) z którą styka się nowa jednostka ludzka. Odtąd pozostaje pod jej wpływem i ta sama społeczność kształtuje jej osobowość, narzuca normy i reaguje na ich przestrzeganie/nieprzestrzeganie. Czy pierwotność grupy społecznej jest aż tak pierwotna? Przecież to nic innego jak kolektyw jednostek, multum indywidualności, które posiadają różne mniemanie, cele i podniety. Nasuwają się zrazu dwa kolejne pytania: czym zatem jest wartość społeczna oraz czy pierwotności tej grupy nie należy postrzegać przez pryzmat jej części składowych, nierzadko atawistycznych? Odpowiedzi na w/w nie mogą być konkretne i niepodważalne. Jednak skierowanie uwagi na kilka historycznych koncepcji społecznych pozwoli na nieco inne ujęcie spektrum relacji społecznych i samej socjalizacji.

W poszukiwaniu odpowiedzi czym jest społeczeństwo...

Na porównanie człowieka do zwierzęcia zdobył się grecki mistrz, Arystoteles. Nieatrakcyjny i z pozoru nudny uczeń niejakiego Platona, wzbudzał poruszenie i zaciekawienie dłużej niż jakakolwiek gwiazda ówczesnej estrady, bo przez ponad 1800 lat. Będąc jednym z niewielu poczytnych filozofów przytoczonego okresu - daleki był jednak do przybliżania zwierzęcych zachowań ludziom, którzy bądź co bądź, posiadali w sobie pierwiastek boski. Tym samym człowiek miał być zwierzęciem, ale społecznym. Stworzonym do życia w państwie i do swej samorealizacji, jednakże wymagającym państwa (innych ludzi, słowem pozostałej części społeczeństwa). To co z czasem nazwano społeczną naturą człowieka wyjaśnia dlaczego przedstawiciele naszego gatunku tak źle znoszą samotność. Człowiek żyje i rozwija się społecznie, co przesądza o jego społecznej naturze. Kluczowy jest tutaj rozwój, gdyż "dzikie dzieci" (jak np. bajkowy Mowgli) potrafiąc przeżyć w odosobnieniu nie wykazują cech ludzkich poza cechami somatycznymi.

Zanim powstał Rzym: centrum kultury, nowego typu społeczeństwa antycznego, niepokonane przez setki lat Imperium i prekursor nowoczesnego prawa, koniecznym była mityzacja. A jak mówił Freud, w tej jest zwykle bardzo dużo prawdy, należy przypuszczać, że wykarmienie braci Remusa i Romulusa przez wilczycę przesądziło o naturze tego drugiego. Zaiste, zabijając brata i doprowadzając do budowy szczytowego wówczas osiągnięcia społecznego zachował się z jednej strony jak zwierzę z drugiej jak "Pierwszy Socjolog". Czy można pokusić się o stwierdzenie, iż człowiek rodzi się zwierzęciem, a dopiero z czasem staje się człowiekiem? Staje się czy ucłowiecza go społeczeństwo...

Społeczeństwo pakt o nieagresji ?

---

Tomasz Hobbes, który nie mógł pamiętać chwili założenia Rzymu, gdyż urodził się dwadzieścia trzy wieki później przyznałby jedno - Romulus rozważnie zabił Remusa. Dlaczego? Gdyż ocalił swoje cenne życie. Według tego oświeceniowego cynika człowiek jest z natury zły. Zanim stworzył społeczeństwo szamotał się w tzw. stanie natury, zachowując się na równi ze zwierzętami. Egoizm, popęd samozachowawczy i ciągła obawa sprawiały, że życie każdej jednostki było samotne, bierne i krótkie. Bardzo samolubnym, ale rozważnym posunięciem było więc zawarcie pokoju ze wszystkimi wokół, swego rodzaju paktu o nieagresji, który gwarantować miał indywidualne bezpieczeństwo. W ten sposób masa ludzka miała stworzyć Lewiatana, ucieleśnionego strażnika bezpieczeństwa, który dbać miał o powstałe w ten sposób społeczeństwo. Lewiatan - czyli państwo, to domena suwerena, wyposażonego w niepodważalne prawo. Prawo, które egzekwuje założenia sojuszu i gwarantuje wykonalność założeń socjalizacji nowonarodzonej jednostki, wchodzącej dopiero w społeczeństwo.

Wiecznie uciekający od Hobbesa, ale przewrotnie wciąż zbliżający się doń przekonania były John Locke. Rozgrzeszając człowieka, przydał mu zdolność do racjonalnego działania - dzięki posiadaniu rozumu. Człowiek z natury miał być rozsądny i nastawiony społecznie. Od poczęcia miał mieć zakodowane poszanowanie dla wolności, życia i własności. Tych naturalnych praw jednak nikt całkowicie miał nie przestrzegać. I choć człowiek rodził się społeczny to z czasem bardziej kierował swój wzrok na zwierzęcość. Dlatego też najszersza grupa społeczna powstała z analogicznego co wyżej opisanego paktu. Zatem społeczeństwo to gwarant, że silniejsze zwierzętko nie zabierze słabszemu zwierzątku jego dobra. Nadal więc wytyczną była samolubność, a społeczność - złem koniecznym.

Ponieważ quasi-społeczne wizje człowieka ociekały pesymizmem, dopiero Jan Jakub Rousseau zasłużył na to, aby być tym uczonym Oświecenia, o które pytać się będą na polskiej maturze w kontekście pierwszego sformułowanego poglądu na temat umowy społecznej. Pomijając poglądy sofistów i pechowców wymienionych wyżej, można pogratulować J.J-owi zgarnięcia całej śmietanki. Według niego człowiek w stanie natury żył samotnie, ale nie będąc niczym ograniczony - był królem sam sobie, spełnionym i wolnym. Swoista "dolina muminków" nie była jednak tak doskonała. W obronie przed zewnętrznym niebezpieczeństwem, wymagowanym lub konkretnym (np. w postaci dzikich zwierząt), człowiek przystąpił do społeczeństwa. W grupie siła... I będąc pierwotnie dobrą i szczęśliwą dopiero w społeczeństwie jednostka staje się zdemoralizowana i przyporządkowana do "niższej" albo "wyższej" grupy. Socjalizacja ma na celu utrzymać jednostkę w stanie zastanym.

Społeczeństwo - zbiór jednostek o cechach utylitarnych ?

Ile razy człowiek mógł wychodzić ze stanu natury i zawierać kolejną umowę społeczną na zasadach, jakich dopatrzył się kolejny filozof? Przerwania tego *circulus vitiosus* dokonał Jeremy Bentham, który jednostce w społeczeństwie przydał cechę utylitarizmu. Odtąd każdy powinien czuć się szczęśliwy wówczas, gdy jego działania są społecznie pożyteczne i zgodne z interesem społecznym. Ten z kolei wynikać ma z rozumu, który zbudowany na wrażeniach i skojarzeniach, jest jednaki dla wszystkich ludzi. Socjalizacja ma na celu przekonać jednostkę co jest dla niej dobre (a zatem dobre i dla całej społeczności).

Wydarzenia z 1980 r. doprowadziły do powstania Solidarności. Jej osiągnięcie w postaci obalenia komunizmu w Polsce tym bardziej podkreśla siłę solidaryzmu. Coś ubocznego w stosunku do społeczeństwa, zawdzięcza swoją nazwę Leonowi Dugitowi. Sądził on, iż w naturze ludzkiej znajduje się pewna bezwzględna norma nakazująca działać solidarnie. Odgórna, ale zmienna w czasie, gwarantowała poczucie bezpieczeństwa i predestynowała ludzką naturę. Społeczną naturę...

Im bliżej XX wieku, tym więcej pojawiało się teorii, iż społeczeństwo bardziej uciska jednostkę niż pozwala się jej rozwinąć. Traktowany dziś z niechęcią i dystansem Karol Marks wraz z Fryderykiem Engelsem, stworzył prąd myślowy, nowatorski i bardzo przekonujący. Dziś utożsamiany z komunizmem,

---

oparty był na aksjomatach do dziś wykorzystywanych przez najbardziej zatwardziały przeciwników realnego socjalizmu. Społeczeństwo w tym ujęciu miało z natury generować nierówności. Ścisnięcie jednostek i wywarcie na nie presji w postaci socjalizacji miało doprowadzić do podziałów stanowych i ciągłego wykorzystywanie "niższych" przez "wyższych". Dopiero rewolucja miała przerwać tę prawidłowość i stworzyć doskonale uspołecznione społeczeństwo, gdzie każda jednostka byłaby szczęśliwa i wolna od presji społecznych negatywów.

Erotoman - gawędziarz, człowiek, który nigdy nie kłócił się z żoną, który odebrał człowiekowi szczęście, mówiąc, że jest pusty i targany popędami, a jeśli się przejęczy to i tak jest to związane z seksem? Zygmunta Freuda dokonał jednak przełomu i to nie tylko w dziedzinie psychologii. Abstrahując od szeregu jego tez, warto wypunktować te, które wskazują jak zapatrywał się na społeczność i socjalizację. Wg. jego nauk, istniejąca w człowieku nieświadomość miała składać się z trzech przymiotów: id, ego i superego. O ile id definiowało zwierzęcą, popędową część natury człowieka to ego było mediatorem pomiędzy tego rodzaju motywacjami a narosłościami kultury, wyznaczonymi przez superego. Jednostka miała przez całe życie borykać się pomiędzy id a superego (społecznymi nakazami i zakazami), co doprowadzić mogło do powstania psychopatologii. Na początku XX wieku jednostka metaforycznie rozpoczęła walkę z porządkiem, ferowanym przez społeczeństwo.

Społeczeństwo gwarancja wsparcia jednostki

Uczniowie Freuda nie mieli łatwej drogi do kariery. Pozostając w cieniu twórcy psychoanalizy, musieli zdobyć się na wielki wysiłek, aby stworzyć własny system i polemizować z mistrzem. W ujęciu społecznej natury człowieka udało się to Alfredowi Adlerowi. Znajdując "pokrewną duszę" w Arystotelesie, którego poglądy stanowiły inspirację jego przemyśleń, zdefiniował on empatię, jako zdolność do rozumienia innych osób i wrażliwość na ich cierpienie, dzięki wyobraźni i wspomnieniom. Empatia jest podstawą więzi społecznej, pomagającą zaaklimatyzować się jednostce w społeczeństwie i mieć nadzieję, że dzięki pomocy innym może sama oczekiwać pomocy. Oprócz bezpieczeństwa, społeczeństwo miało więc zapewniać też gwarancję (albo nadzieję) na nieodzowne wsparcie.

Kryminologia z założenia zajmuje się osobą przestępcy i samym przestępstwem (czynem) jako przedmiotem. Bliższa jest psychologii niż prawu. Tym samym różni się od kryminalistyki tym, iż ta dotyka problemu poszukiwania przestępców, metodologią zbierania dowodów etc. Ponieważ materia, którą dotyka kryminologia jest niezwykle szeroka, niebezpieczeństwem byłoby omawianie wielu teorii w niej reprezentowanych. Wystarczy przytoczyć pogląd Roberta Mertona, który dopatrywał się zachowań przestępczych w sposobie przystosowania jednostki do sytuacji kreowanej przez ogół społeczny. Kiedy założenie jednostki byłoby sprzeczne z normami dostarczanych w procesie socjalizacji, osoba może zareagować konformizmem, rytualizacją, buntem czy innowacją. Dwa ostatnie zachowania (a szczególnie ostatnie) miałyby być patogenne i powodować zachowania określone jako aspołeczne. Taka a nie inna reakcja zależy od jednostki a społeczeństwo musi być przygotowane, na "samoobronę" przed zbuntowanym wywrotowcem.

W filozoficznym postrzeganiu społeczeństwa i socjalizacji, mającej na celu edukację "jak żyć w grupie", można wyróżnić dwa etapy: pierwszy, w którym dociekano, jak powstało społeczeństwo i co z tego wynika, a drugi poruszający zagadnienie konfliktu jednostka - grupa. Faktyczne przejście z myślenia kolektywnego do niemal skrajnego dziś indywidualizmu nie powinno ograniczać naszego spektrum. Świadomi życia w społeczeństwie i ograniczeń, jakie wynikają z norm społecznych, musimy decydować do jakiego momentu zachowywać się konformistycznie, a kiedy zdecydować się na bunt, przynoszący nierzadko pożądane zmiany. Tego typu decyzja winna być rozpatrywana ad casum, a analiza porównawcza występujących w historii przypadków to temat już zupełnie innej pracy.

---

Przeczytaj także artykuły pod tytułem:

Antyczne i chrześcijańskie korzenie demokracji : Rodzina : Społeczeństwo postindustrialne :  
Społeczeństwo masowe : Prawa człowieka